



DZIENNIK ŁÓDZKI

ROK XVI

Łódź, piątek 18 sierpnia 1961 roku.

Nr 194 (4580)

Przed nowym rokiem szkolnym

17 nowych szkół

otrzyma młodzież łódzka Nie będzie III zmiany Obsada nauczycieli — zapewniona

Tylko dwa tygodnie pozostało jeszcze do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Na dzień 1 września, jak co roku, wszystkie szkoły powinny być w pełni przygotowane do oczekujących je zadań. Nad całością przygotowań w poszczególnych województwach czuwa administracja szkolna.

O przebiegu remontów budynków szkolnych, przygotowaniu kadry nauczycielskiej, zaopatrzeniu w podręczniki, a także o poczynaniach związanych z reformą systemu oświaty mówi wicekurator okręgu szkolnego m. Łódź, E. Przeździecki.

Warunki w szkolnictwie łódzkim poprawiają się systematycznie. Dzięki budowie nowych szkół zmniejszyło się zagęszczenie w klasach, można

było także niemal całkowicie zlikwidować bardzo utrudniającą normalny tok pracy trzecią zmianę istniejącą jeszcze do niedawna w wielu szkołach łódzkich.

W nadchodzącym roku szkolnym liczba uczniów szkół pod stawowych zwiększy się ze 102 do 103,5 tys.

O 4 tys. więcej uczniów, niż w minionym roku szkolnym będzie uczęszczać do łódzkich szkół licealnych i techników zawodowych. Dla tej młodzieży trzeba przygotować nowe sale lekcyjne, zapewnić szkołom dodatkowe kadry nauczycieli i pedagogów.

Problem lokali rozwiązuje się przede wszystkim dzięki budowie nowych gmachów szkolnych — mówi wicekurator Przeździecki. — Młodzież łódzka otrzyma w roku bieżącym 12 szkół podstawowych oraz 5 średnich, m. in. jedną z najobszerniejszych i najnowocześniejszych w kraju szkołę Tysiąclecia na Widzewie.

Uniwersytet Łódzki, Liceum Pedagogiczne oraz Studium Nauczycielskie wypuściły w tym roku ponad 200 młodych nauczycieli, z których duża część rozpoczyna pracę w naszych szkołach.

Poczynając od przyszłego roku, kiedy również II Studium Nauczycielskie wyda pierwszych absolwentów — każdego roku będzie przybywało 300 nowych nauczycieli. Nie obawiamy się zatem w tej dziedzinie żadnych trudności nawet i wówczas, kiedy przystąpimy do organizowania ośmynnych klas w szkołach podstawowych. Według wstępnych obliczeń — będziemy musieli zorganizować 300 tych klas dla około 12 tys. dzieci.

Polski sprzęt inwestycyjny dla Indonezji

WARSZAWA (PAP). — 17 bm. powrócił do Warszawy minister handlu zagranicznego — prof. dr Witold Trampczyński. Jak już uprzednio po dawaliśmy, przebywał on w Indonezji, a następnie w Indiach, gdzie prowadził rozmowy w sprawie rozwoju stosunków ekonomicznych Polski z obu tymi krajami.

Rozmowy w Indonezji zakończyły się podpisaniem wieloletniej umowy o dostawach naszego sprzętu inwestycyjnego.

Aresztowania w Hiszpanii

PARYŻ (PAP). — Według doniesień korespondenta Agencji France Presse, policja frankistowska dokonała ostatnio masowych aresztowań w kołach patriotów baskijskich w St. Sebastian.

Trzy osoby przewieziono po aresztowaniu do Madrytu, zostały one oskarżone o przynależność do podziemnej organizacji związkowej „Solidaridad de Obreros Vascos” i dokonanie aktów sabotażu. Losy innych aresztowanych są nieznane.

Bliźniaczki z Nowego Sącza dziękują łodzianom za pamięć i upominki

A więc bliźniaczki z Nowego Sącza, jubileuszowa parka: Krzysia i Jagienka Kuszajewie otrzymali już upominek ufundowany, z inicjatywą „Dziennika Łódzkiego”, przez łódzkie zakłady pracy.

W dniu 15 bm. w szpitalu miejskim w Nowym Sączu dwuosobowa delegacja łodzian wręczyła rodzicom bliźniaków dwie książeczki PKO z wkładem po 2.950 zł każda.

Zacznijmy od maleńkich ju bilatów, oni bowiem są „ostatnim krzykiem” popularności w całej okolicy, magicznym słowem otwierającym wszystkie drzwi w Nowosądeckim. Przekonaliśmy się o tym już w tutejszym hotelu, wypełnionym w okresie turystycznego sezonu po brzegi. Wystarczyło powołać się na te dwie kruszyzny, aby rozpromieniona kierowniczką wytrasowała dla naszej delegacji wcale niegorsze lokum.

To samo w szpitalu. Urodzone 30-milionowych obywateli do dziś traktowane jest jako



PODZIĘKOWANIE PP. A. i K. KURZEJÓW

Dziękujemy serdecznie łódzkim zakładom pracy i „Dziennikowi Łódzkiemu” za ufundowanie upominków w postaci dwóch książeczek PKO na nazwiska naszych bliźniat Jagienki i Krzysia, z wkładem 5.900 złotych. Marzeniem naszym jest by dzieci chwylały się zdrowo, mogły wykształcić się w zawodzie włókniarzy i zająć stano-

Pamięci ofiar Radogoszczy



Robotnicy porządkujący teren byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego na Radogoszczy, gdzie wznoszone jest Mauzoleum ku czci pomordowanych tu więźniów, dokonali nowego odkrycia, mówiącego o potwornych zbrodniach dokonywanych w tym obozie. Odkopano mianowicie kilkadziesiąt zwalonych jeden na drugi kościotrupów z przetrzeźnionymi czaszkami. Przeguby rak pomordowanych powiązane były drutem kolezastym. Obok kości znalezione zniszczone szczałki ubrań, guziki, sprzączki od pasów itp. Niestety, nie udało się zidentyfikować żadnego z zamordowanych. Szczałki ich spoczną pod murami Mauzoleum.

Przez obóz na Radogoszczy przeszło ogółem ponad 40 tys. Polaków, z których ponad 20 tys. straciło życie w obozie lub zostało zamordowanych w lasach łódzkich.

Na zdjęciu: wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Łódź, prof. R. Kaczmarek na terenie budowy Pomnika-Mauzoleum na Radogoszczy.

Na str. 3 zamieszczamy artykuł pt. „Więźniowie Radogoszczy opowiadają”. Foto: L. Olejniczak

Spustoszenie gospodarcze ANGOLI — owoc wojny kolonialnej

LONDYN (PAP). — Agencja zachodnie utrzymują, że wojna kolonialna prowadzona w Angoli stawia Portugalie w obliczu głębokiego kryzysu gospodarczego. Agencja Reutersa donosi o olbrzymich spustoszeniach wywołanych przez działania wojenne kolonizatorów portugalskich w Angoli.

Od czasu, gdy 5 miesięcy temu wybuchło powszechne powstanie przeciwko kolonizatorom, patriotci angolscy zniszczyli całkowicie lub częściowo 200 z ogólnej liczby 500

plantacji kawy. Należy zaznaczyć, że kawa stanowi główny — bo stanowiący 40 proc. eksportu produkt Angoli. Powstańcy zatem uderzyli w najczulszy punkt kolonizatorów portugalskich.

Na północy Angoli, gdzie skupiają się najważniejsze ośrodki produkcji kawy, straty sięgają 90 proc. produkcji. Kolonizatorzy portugalscy mają znikome szanse na powstrzymanie rozkładu gospodarki plantacyjnej.

Masowe ucieczki ludności angolskiej z wiosek i miast pogorszyły jeszcze sytuację kolonizatorów. Około 128.000 Afrykańczyków uciekło do sąsiedniej Republiki Kongo.

Na północy kraju życie gospodarcze prawie całkowicie zamarło. W kopalni miedzi w Mavoi przerwano pracę. Większość robotników uciekła, a biali technicy zostali ewakuowani. Przerwała pracę również amerykańska kompania naftowa w Enklawie Cabinda.

Represje ekonomiczne w walce o Bizertę

TUNIS. — Specjalny wydział PAP, red. Morawski do nosi:

W tunezyjskim dzienniku urzędowym ukazało się zarządzenie o upaństwowieniu 8 prywatnych przedsiębiorstw produkujących materiały budowlane. Wszystkie te przedsiębiorstwa są własnością francuską. Niektóre z nich to duże — jak na tutejsze warunki — fabryki cementu czy elementów prefabrykowanych.

Posunięciem tym rząd tunezyjski odpowiadział na wstrzymanie przez Francję handlu z Tunezją. Obecna decyzja jest pierwszą tego rodzaju od chwili

Wysoka sprawność ludzi i maszyn

Przed Świętem Lotnictwa

Z okazji dorocznego Święta Lotnictwa, grupa dziennikarzy stołecznych odwiedziła 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”. Pułk ten zapisał się trwale na kartach historii odrodzonego lotnictwa polskiego. Sprawność pilotów tego pułku podziwiamy podczas parady najbardziej skomplikowanych szykach lotniczych oraz na pokazach walk powietrznych.

W słoneczny, sierpniowy poranek codzienne zajęcia w jednostce rozpoczynają mechanicy. Specjaliści od wielu skomplikowanych urządzeń takich, jak osprzęt, uzbrojenie, silnik, pokładowe przyrządy radiolokacyjne, czy radiowe — dokonują kolejnego, skrupulatnego przeglądu maszyny. Jednocześnie piloci zbierają się na odprawie. Krótkie wprowadzenie meteorologiczne i nawigacyjne. Dziś eskadra ćwiczyć będzie „przechwytywanie” znajdujących się w powietrzu celów.

Ćwiczenie rozpoczęte. Sztab pułku przejął wiadomość, że na polski obszar powietrzny wtargnął „obcy” samolot. Urządzenia radiolokacyjne stanowią dowodzenia zostają skierowane na określony kierunek i po chwili na zielonym ekranie „intruz” zostaje odszukany. Ekran radiolokacji pozwala u-

staćle najmniejszą zmianę kierunku oraz szybkości lotu.

Dyżurny pilot otrzymuje rozkaz startu. Jednocześnie w stanowisku dowodzenia odbywa się skomplikowane i błyskawiczne określenie współrzędnych po jakich posuwa się nieprzyjaciel.

Dzięki dokładnemu określeniu współrzędnych oraz stałej obserwacji na ekranie ruchów nieprzyjaciela i własnego samolotu, pilota można doprowadzić na ogon samolotu przeciwnika (Dalszy ciąg na str. 2)

Plany nowej inwazji na Kubę

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciel jednej z organizacji kontrewolucjonistów kubańskich, Oscar Delgado, powiedział w Baltimore (Maryland), że przygotowywana jest druga inwazja na Kubę i że będzie ona przeprowadzona za sześć miesięcy.

Delgado poinformował, że 600 komandosów szkoli się do udziału w inwazji w jednym z krajów Ameryki Łacińskiej. Nie chciał jednak powiedzieć w jakim kraju. Ponadto Delgado oświadczył, że organizacja, której jest rzecznikiem, cieszy się poparciem około 90 innych ugrupowań uchodzących z Kuby.

Wielkie wydarzenie artystyczne

Zespół tańca USRR już wkrótce w Łodzi

Tego lata łodzianie nie mogą skarżyć się na nadmiar upałów... Imprez artystycznych. Tak więc z całą pewnością zainteresuje ich fakt, że do naszego miasta przybędzie wkrótce Państwowy Zasłużony Zespół

Tańca Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Jest to zespół z piękną tradycją, z bogatym dorobkiem i ciekawym repertuarem. Występował on już w wielu krajach: Chinach, Wietnamie, Anglii, Czechosłowacji, Fran-



Uczeni poszukują nowych źródeł energii

RZYM (PAP). — W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się w Rzymie 10-dniowa konferencja naukowa na temat nowych źródeł energii. Przeszło 500 uczonych z 72 krajów przedstawi podczas zjazdu nowe projekty wykorzystania w gospodarce energii słońca, wiatru i ciepła podziemnego.

cji i Austrii, zdobywają wszędzie zasłużone sukcesy

„Sukcesy naszego zespołu — informuje nas jeden z jego członków — są wynikiem nie tylko wybitnego poziomu artystycznego. Zdecydował o tym również kierunek jego działalności twórczej — a więc nawiązanie do samych źródeł wielkiej sztuki ludowej, która jest dla nas niewyczerpaną skarbnicą inwencji.

Wspominał spuściznę sztuk ludowej i wzbogacamy nową treścią, nowym podejściem do tematyki i wyrazistością choreograficznego rysunku. Taniec, który członkowie naszego zespołu mieli możliwość zobaczyć w czasie swojej artystycznej podróży po kraju, gdzie na zaadaptowanej estradzie w polu podczas żniw, lub na tradycyjnym chłopskim weselu, nabiera nowych barw w wykonaniu artystów zawodowych. Dla przykładowo: zartobliwy ukraiński taniec „szewczyki” zaprezentował nam kołchoźnik Iwan Kureniewski, mieszkaniec wsi Kropiwna na Kijowszczyźnie. Taniec ten w opracowaniu choreograficznym Pawła Wirskiego wszedł do stałego repertuaru naszego zespołu”.

Na czele Zespołu Tańca Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej stoi jego kierownik artystyczny, ludo- wy artysta USRR, zasłużony działacz sztuki RFSRR, laureat Nagrody im. Stalina, Paweł Wirski.

Zespół gościć będzie w Łodzi — w łódzkiej Hali Sportowej w dniach 2 i 3 września. Początek o godz. 19.

Miasta polskie w okresie Tysiąclecia

W związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego, z inicjatywy Urzędu Rady Ministrów zostanie wydana praca pt. „Miasta polskie w okresie Tysiąclecia”. Opracowanie tej pierwszej w historii miast polskich monografii, liczącej ponad 2 tys. stron, powierzono komitetowi redakcyjnemu pod kierownictwem doc. dr Stanisława Pażyry, dyrektora Centralnej Biblioteki PAN.

Publikacja ta o charakterze popularno-naukowym w encyklopedyczny sposób poda wiadomości dotyczące przeszłości i obecnej sytuacji miast polskich. Obejmuje ona ok. 1.400 miejscowości. Wydawnictwo zostanie uzupełnione ilustracjami i mapami oraz wkładką z herbami miast polskich. Będzie to również pierwszy w historii naszej heraldyki, dokładne, oparte na wszystkich dostępnych źródłach i wnikliwej analizie naukowej opracowanie herbów naszych miast.

Przed Świętem Lotnictwa

(Dokończenie ze str. 1)

ciwnika. Z chwilą dostrzeżenia nieprzyjacielskiego samolotu, pilot już sam decyduje o tym, w jaki sposób wykona polecenie zmuszenia przeciwnika do lądowania, czy też zniszczenia go.

Na skrajku betonowego pasa, po którym kolumna na start ma szynny, widnieją sylwetki ordu towarzyszących, gotowych w każdej chwili do lotu i walki. Obok znajduje się niewielki, komfortowy urządzenie domowe, w którym na sygnał bojowego startu oczekują dyżurni piloci. Dyżur taki pełniący jest na wszystkich wojskowych lotniskach w kraju.

Załadkiem pulku była eskadra myśliwska, która została zorganizowana w lipcu 1945 r. w Grzegorzewsku w pobliżu Białzania. Pilotami-uczniami byli żołnierze z Dywizji Kościuszkowskiej oraz Polacy służący w jednostkach radzieckich. 6 października tego samego roku pierwsza jednostka odrzutowego lotnictwa polskiego otrzymała nazwę „Warszawa”.

I wreszcie, 23 sierpnia 1944 r. I pulk lotnictwa myśliwskiego rozpoczął szkolenie bojowe. Pierwszym zadaniem była obrona III pulku lotnictwa szturmowego, który niszczył cele naziemne wroga na przyczółku pod Warszawą. Dzień ten został ustalony jako święto lotnictwa polskiego.

NA ŁAMACH PRASY

NAUKOWIEC W JASKINI

Od kilku miesięcy po niezbadanych jaskiniach w Pirenejach Francuskich wędruje polski naukowiec i speleolog dr A. Chodorowski z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN. Celem wędrowki jest skolekcjonowanie jak największej ilości „mieszkańców” podziemnych potoków i jezior. Fauna wodna w ciepłych i wilgotnych jaskiniach jest — jak podaje „Więź” — szczególnie bogata. Wśród żuwonków przez polskiego naukowca okazały znalazł się m. in. największy mieszkający podziemnych wód, pochodzący jeszcze z epoki przedlodowcowej — protus-angivnus, wyglądem przypominający weża-jaszczurkę.

Naukowcy to są jednak cisi bohaterowie. Samemu wędrowca po ciemnych jaskiniach i łowić jakiegoś stworzenia — straszno!

PULAWSKI KOMBINAT

Rozpoczęto pierwsze roboty przy wznoszeniu obiektów kombinatu nawozów sztucznych, który powstanie pod Pulawami — donosi „Życie Warszawy”. Będzie to największy kombinat azotowy w kraju. Około roku 1970, prócz nawozów azotowych produkować się będzie także amoniak, acetylen, tworzywa winilowe i polichlorek winylu. Koszt całej budowy wyniesie 6,5 mld dolarów. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej pulawski kombinat produkować będzie wyrobów o wartości 4,5 mld dolarów. Inwestycja rzeczywiście imponująca.

JERSEY — W OBRZE

Z „Echa Krakowa” dowiedzieliśmy się, że popularny jersey to nie tylko tkanina, ale i specjalna rasa krów an-

Zachód przekazał noty Związkowi Radzieckiemu w sprawie zamknięcia ruchu na granicy Berlina

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji wystosowały w dniu 17 sierpnia do rządu ZSRR jednobrzmiące noty „przetłumaczone” przeciwko zarządzeniom ograniczającym swobodę ruchu mieszkańców w Berlinie.

W notach tych rządy mocarstw zachodnich podkreślają, że „nie mogą się zgodzić z ograniczeniem swobody ruchu w Berlinie, ponieważ granice sektorowe nie są granicami państwowymi”. Zarządzenia kontrolne wprowadzone 13 sierpnia są zdaniem rządów państw zachodnich „jawnym i poważnym pogwałceniem czterostronnych porozumień w sprawie statusu Berlina z 4 maja i 20 czerwca 1949 roku”.

Rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji „stanowczo protestują przeciwko zarządzeniom kontrolnym w Berlinie”, które ich

zdaniem mogą jedynie „zwiększyć istniejące napięcie”.

W Bonn

Rozczarowanie i otrzeźwienie

BONN (PAP). — Duża powściągliwość stolic zachodnich, a ostatnio przede wszystkim Waszyngtonu wobec projektów politycznego podjęcia jakichś drastycznych kroków w związku z zarządzeniami NRD w Berlinie wywołala, sądząc z różnych wypowiedzi, z jednej strony silne rozczarowanie wśród tutejszych zwolenników takich nierozważnych posunięć, a z drugiej strony — spowodowała pewne otrzeźwienie w kręgach bońskich.

Czynnikiem miarodajnym czują się zmuszone do wyjaśnienia tego stanowiska Waszyngtonu i w ogóle aliantów zachodnich NRF. Tak więc twierdzą one dziś, że „sprawdźmy kryzys” wokół sprawy Berlina rozpoczyna się dopiero z chwilą, gdyby ograniczono prawa Zachodu i swobodny dostęp z NRD do Berlina zachodniego. Dotychczas jednak — jak przyznaje się niechętnie — nie ma mowy ani o naruszeniu „integralności Berlina zachodniego”, ani o zakłóceniu komunikacji między Berlinem zachodnim a Niemiecką Republiką Federalną.

W tych warunkach Zachód ma „nader ograniczone możliwości sankcji”, do których zresztą nie należy uciekać się „przedwcześnie”. Zachód nie chce utrudniać przyszłych rokowań z Wschodem w sprawie Berlina. Celem Kennedy'ego pozostaje pokojowe uregulowanie sporu środkami dyplomatycznymi.

LONDYN (PAP). — Prasa brytyjska z wyraźną niechęcią pisze o presji Niemiec zachodnich, domagających się w sprawie Berlina „bardziej konkretnej” akcji ze strony mocarstw zachodnich. Dzienniki podkreślają konieczność spokojnego i rozsądnego podjęcia do problemu.

Waszyngtoński korespondent „Timesa” pisze, że „w tonie sąsiedniego wydarzenia kryzys w sprawie Berlina”. „Podczas gdy jasne jest, że stanowiska Ameryki i Wielkiej Brytanii są podobne, a w wielu wypadkach jednakowe, presje ze strony Niemiec zachodnich — by coś uczynić — nie tylko czynią się z niechęcią, lecz także uznaje za niebezpieczną.”

W Waszyngtonie uważają, że

Ze sportu

SCHUR WYGRYWA PIERWSZY ETAP WYŚCIGU DOOKOŁA NRD

BERLIN. — W czwartek, 17 bm, rozpoczął się międzynarodowy wyścig dookoła NRD. Pierwszy etap, prowadzący z Berlina do Forst, długości 178 km wygrał reprezentant NRD Gustaw Adolf Schur, przejeżdżając trasę w 4:14,43. Ten sam czas uzyskało dalszych 9 kolarzy, a wśród nich reprezentant Polski Piechaczek.

Cement „na beton”

Pracownikom najmłodszej w Polsce cementowni w Chelmie Lub. udało się wyprodukować specjalny, tzw. szybko-sprawy cement o wyjątkowej wytrzymałości oznaczonej przez fachowców cyfrą „500”.

Znaczy to — wytrzymałość rzędu 500 kg na 1 cm kw. Do tychczas największą wytrzymałość polskiego cementu wynosiła 400 kg na 1 cm kw.

Z konferencji WK SD

W Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego odbyła się konferencja działaczy rad narodowych SD z terenu Łodzi i województwa łódzkiego. W konferencji wzięli udział kierownik Zespołu d/s Rad Narodowych Centralnego Komitetu Stronnictwa, poseł Michał Grendys.

Tematem konferencji były zagadnienia i zadania związane z realizacją uchwał VIII Plenum KC PZPR.

Uczestnicy konferencji przedstawili wkład aktywów rad narodowych SD w realizację uchwał i dotychczasowe doświadczenia wynikające z procesu realizacji uchwał przez rady narodowe w Łodzi i województwie.

(R. M.)

W tym celu w ramach projektu europejskiego klubu kosmicznego, w ramach którego W. Brytania i Francja mają nadzieję zrealizować program badań kosmicznych, może upaść. Z 10 państw do udziału w klubie przed siedmioma miesiącami, jedynie Niemcy zachodnie udzieliły odpowiedzi na wysunięty propozycje.

Niektórzy z zaproszonych, w tym również Włoch, ustosunkowali się bardzo chłodno do projektu utworzenia takiego klubu.

Anglicy, którzy mieli nadzieję, że do realizacji projektu badań kosmicznych wykorzystane będą rakiety produkcji brytyjskiej typu „Blue Streak”, są gorzko rozczarowani.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

nym. O tym, jak one funkcjonują, dowiadywali się z zapisu telemetrycznego i z bezpośrednich meldunków samego kosmonauty.

Program pracy ośrodka uwzględniał wszystkie możliwe komplikacje lotu „Wostoka 2”, w tym także — „komplikacje awaryjne”.

Gdy „Wostok 2” schodził do lądowania, jego lot śledzili dziesiątki punktów namiarowych.

W pogotowiu znajdowały się eskadry samolotów i śmigłowców, które miały niezwłocznie ustalić dokładne miejsce lądowania i zabrać pilota.

Na długich stołach w wielkiej sali ośrodka umieszczono pod szklami dziesiątki map. Na mapach wyrysowano trasy każdego obiegu pojazdu kosmicznego. W ośrodku z góry obliczono kiedy i nad jakimi punktami będzie przelatywał statek Titowa. Przygotowano wiele wariantów map, przewidzianych na każdy możliwy przebieg lotu. Na oddzielnej mapie — makiecie oznaczono sieć stacji namiarowych, które śledziły bieg „Wostoka 2”.

Stacje obserwacyjne znajdowały się także na Atlantyku i Pacyfiku na specjalnych statkach. W związku z tym w ośrodku przygotowano także mapy z trasami ruchu i miejscami dyżurowania statków. Wreszcie, była także mapa-schemat sieci ekip, które miały odnaleźć kosmonautę w razie gdyby wyłądownik w nieprzewidzianym rejonie.

W sąsiednich pomieszczeniach ośrodka znajdował się punkt łączności, odbierający polecenia z kosmosu. Punkt ten w razie potrzeby utrzymywał też bezpośredni kontakt z kosmonautą.

Elektronowe maszyny ośrodka uściślały parametry orbity i ustalały miejsce lądowania statku kosmicznego.

W ośrodku pracowało urządzenie telewizyjne, które odbierało obraz kosmonauty nadawany przez aparaty telewizyjne z pokładu „Wostoka 2”.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

Gdy Titow przebywał w Kosmosie

Czwartkowa „Prawda” zamieściła obszerny reportaż o pracy ośrodka koordynacyjno-obliczeniowego podczas lotu „Wostoka 2”, z kosmonautą Titowem na pokładzie.

Ośrodek ten działał równoległe z głównym sztabem i punktem dyspozytorskim historycznej wyprawy, które znajdowały się bezpośrednio na kosmodromie.

Na długich stołach w wielkiej sali ośrodka umieszczono pod szklami dziesiątki map. Na mapach wyrysowano trasy każdego obiegu pojazdu kosmicznego. W ośrodku z góry obliczono kiedy i nad jakimi punktami będzie przelatywał statek Titowa. Przygotowano wiele wariantów map, przewidzianych na każdy możliwy przebieg lotu. Na oddzielnej mapie — makiecie oznaczono sieć stacji namiarowych, które śledziły bieg „Wostoka 2”.

Stacje obserwacyjne znajdowały się także na Atlantyku i Pacyfiku na specjalnych statkach. W związku z tym w ośrodku przygotowano także mapy z trasami ruchu i miejscami dyżurowania statków. Wreszcie, była także mapa-schemat sieci ekip, które miały odnaleźć kosmonautę w razie gdyby wyłądownik w nieprzewidzianym rejonie.

W sąsiednich pomieszczeniach ośrodka znajdował się punkt łączności, odbierający polecenia z kosmosu. Punkt ten w razie potrzeby utrzymywał też bezpośredni kontakt z kosmonautą.

Elektronowe maszyny ośrodka uściślały parametry orbity i ustalały miejsce lądowania statku kosmicznego.

W ośrodku pracowało urządzenie telewizyjne, które odbierało obraz kosmonauty nadawany przez aparaty telewizyjne z pokładu „Wostoka 2”.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

nym. O tym, jak one funkcjonują, dowiadywali się z zapisu telemetrycznego i z bezpośrednich meldunków samego kosmonauty.

Program pracy ośrodka uwzględniał wszystkie możliwe komplikacje lotu „Wostoka 2”, w tym także — „komplikacje awaryjne”.

Gdy „Wostok 2” schodził do lądowania, jego lot śledzili dziesiątki punktów namiarowych.

W pogotowiu znajdowały się eskadry samolotów i śmigłowców, które miały niezwłocznie ustalić dokładne miejsce lądowania i zabrać pilota.

Na długich stołach w wielkiej sali ośrodka umieszczono pod szklami dziesiątki map. Na mapach wyrysowano trasy każdego obiegu pojazdu kosmicznego. W ośrodku z góry obliczono kiedy i nad jakimi punktami będzie przelatywał statek Titowa. Przygotowano wiele wariantów map, przewidzianych na każdy możliwy przebieg lotu. Na oddzielnej mapie — makiecie oznaczono sieć stacji namiarowych, które śledziły bieg „Wostoka 2”.

Stacje obserwacyjne znajdowały się także na Atlantyku i Pacyfiku na specjalnych statkach. W związku z tym w ośrodku przygotowano także mapy z trasami ruchu i miejscami dyżurowania statków. Wreszcie, była także mapa-schemat sieci ekip, które miały odnaleźć kosmonautę w razie gdyby wyłądownik w nieprzewidzianym rejonie.

W sąsiednich pomieszczeniach ośrodka znajdował się punkt łączności, odbierający polecenia z kosmosu. Punkt ten w razie potrzeby utrzymywał też bezpośredni kontakt z kosmonautą.

Elektronowe maszyny ośrodka uściślały parametry orbity i ustalały miejsce lądowania statku kosmicznego.

W ośrodku pracowało urządzenie telewizyjne, które odbierało obraz kosmonauty nadawany przez aparaty telewizyjne z pokładu „Wostoka 2”.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

nym. O tym, jak one funkcjonują, dowiadywali się z zapisu telemetrycznego i z bezpośrednich meldunków samego kosmonauty.

Program pracy ośrodka uwzględniał wszystkie możliwe komplikacje lotu „Wostoka 2”, w tym także — „komplikacje awaryjne”.

Gdy „Wostok 2” schodził do lądowania, jego lot śledzili dziesiątki punktów namiarowych.

W pogotowiu znajdowały się eskadry samolotów i śmigłowców, które miały niezwłocznie ustalić dokładne miejsce lądowania i zabrać pilota.

Na długich stołach w wielkiej sali ośrodka umieszczono pod szklami dziesiątki map. Na mapach wyrysowano trasy każdego obiegu pojazdu kosmicznego. W ośrodku z góry obliczono kiedy i nad jakimi punktami będzie przelatywał statek Titowa. Przygotowano wiele wariantów map, przewidzianych na każdy możliwy przebieg lotu. Na oddzielnej mapie — makiecie oznaczono sieć stacji namiarowych, które śledziły bieg „Wostoka 2”.

Stacje obserwacyjne znajdowały się także na Atlantyku i Pacyfiku na specjalnych statkach. W związku z tym w ośrodku przygotowano także mapy z trasami ruchu i miejscami dyżurowania statków. Wreszcie, była także mapa-schemat sieci ekip, które miały odnaleźć kosmonautę w razie gdyby wyłądownik w nieprzewidzianym rejonie.

W sąsiednich pomieszczeniach ośrodka znajdował się punkt łączności, odbierający polecenia z kosmosu. Punkt ten w razie potrzeby utrzymywał też bezpośredni kontakt z kosmonautą.

Elektronowe maszyny ośrodka uściślały parametry orbity i ustalały miejsce lądowania statku kosmicznego.

W ośrodku pracowało urządzenie telewizyjne, które odbierało obraz kosmonauty nadawany przez aparaty telewizyjne z pokładu „Wostoka 2”.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

Fiasko europejskiego klubu kosmicznego

LONDYN (PAP). — Jak podaje „Daily Express”, projekt europejskiego klubu kosmicznego, w ramach którego W. Brytania i Francja mają nadzieję zrealizować program badań kosmicznych, może upaść. Z 10 państw do udziału w klubie przed siedmioma miesiącami, jedynie Niemcy zachodnie udzieliły odpowiedzi na wysunięty propozycje.

Niektórzy z zaproszonych, w tym również Włoch, ustosunkowali się bardzo chłodno do projektu utworzenia takiego klubu.

Anglicy, którzy mieli nadzieję, że do realizacji projektu badań kosmicznych wykorzystane będą rakiety produkcji brytyjskiej typu „Blue Streak”, są gorzko rozczarowani.

Chuligani z Berlina zach. zdemolowali wagony kolei miejskiej

BERLIN (PAP). — Rozwrotni chuligani zachodniobermberscy zdemolowali w Berlinie zachodnim siedem wagonów szybkiej kolei miejskiej, która znajduje się pod zarządem NRD. Powybijali oni w tych wagonach okna, porywali stoliki przy oknach, pocieli pokrycia siedzeń oraz powyrywali popielniczki w przedziałach.

Kongres USA ograniczył pomoc dla zagranicy

WASZYNGTON (PAP). — Kongres USA dokonał w środę dość znacznych cięć w programie pomocy dla zagranicy, zaproponowanym przez prezydenta Kennedy'ego.

Senat zmniejszył o 800 milionów dolarów (do 8 miliardów) sumę przeznaczoną na finansowanie 5-letniego programu pomocy gospodarczej dla krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Tego samego dnia Izba Reprezentantów wprowadziła istotną zmianę do programu pożyczek długoterminowych postanawiając, iż rząd USA będzie mógł udzielać ich tylko z roku na rok, bez możliwości gwarantowania kredytobiorcy większej ciągłości (Kennedy większej ciągłości rządu do swobodnego dysponowania funduszem pożyczkowym na okres 5 lat).

Senat zmniejszył też wysokość pomocy wojskowej dla zagranicy z 1,8 mld dolarów do 1,55 mld dolarów.

W czwartek prezydent Kennedy zapowiedział do Kongresu o zmianie decyzji w sprawie wysokiego funduszu 5-letniego planu pomocy gospodarczej.

Kronika wypadków

Na skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Brzeźnej zderzyły się wczoraj o godz. 10 dwa samochody ciężarowe. W krasie kierowca wozu IB 21-63 Mieczysław Kochanowicz (Franciszkańska 71a) doznał złamania nogi, przebywa on w szpitalu Pogotowia Ratunkowego.

Obrażenia, w postaci rany turcji głowy odniosł również pasażer wozu Kochanowicza, Zenon Olejczyk (Młynarska 4). Po udzieleniu mu pomocy w Pogotowiu Ratunkowym — wrócił do domu. (5)

Program pomocy dla Ameryki Łacińskiej

NOWY JORK (PAP). — Z Punta del Este (Urugwaj) donosi, że delegaci 20 krajów amerykańskich podpisał w dniu 17 sierpnia deklarację aprobującą program prezydenta Kennedy'ego, noszący nazwę „sojuszu dla postępu” i mający na celu „ułatwienie rozwoju gospodarczego krajów Ameryki Łacińskiej w ciągu najbliższych 10 lat”.

Delegat Kuby, minister finansów dr Ernesto Guevara, był obecny, lecz deklaracji nie podpisał.

Pomoc finansowa dla krajów Ameryki Łacińskiej będzie wynosiła w przybliżeniu 2 miliardy dolarów rocznie w ciągu 10 lat. Fundusz ten będzie przeznaczone na walkę z epidemiami, na rozwój, oświaty, i na subwencjonowanie eksportu, zwłaszcza w związku z wzmogłą konkurencją ze strony Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, która obejmuje, jak wiadomo, NRF, Francję, Włochy i kraje Beneluxu i do której ma się wkrótce przyłączyć Wielka Brytania oraz państwa Europy północnej.

W tym celu w ramach projektu europejskiego klubu kosmicznego, w ramach którego W. Brytania i Francja mają nadzieję zrealizować program badań kosmicznych, może upaść. Z 10 państw do udziału w klubie przed siedmioma miesiącami, jedynie Niemcy zachodnie udzieliły odpowiedzi na wysunięty propozycje.

Niektórzy z zaproszonych, w tym również Włoch, ustosunkowali się bardzo chłodno do projektu utworzenia takiego klubu.

Anglicy, którzy mieli nadzieję, że do realizacji projektu badań kosmicznych wykorzystane będą rakiety produkcji brytyjskiej typu „Blue Streak”, są gorzko rozczarowani.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

nym. O tym, jak one funkcjonują, dowiadywali się z zapisu telemetrycznego i z bezpośrednich meldunków samego kosmonauty.

Program pracy ośrodka uwzględniał wszystkie możliwe komplikacje lotu „Wostoka 2”, w tym także — „komplikacje awaryjne”.

Gdy „Wostok 2” schodził do lądowania, jego lot śledzili dziesiątki punktów namiarowych.

W pogotowiu znajdowały się eskadry samolotów i śmigłowców, które miały niezwłocznie ustalić dokładne miejsce lądowania i zabrać pilota.

Na długich stołach w wielkiej sali ośrodka umieszczono pod szklami dziesiątki map. Na mapach wyrysowano trasy każdego obiegu pojazdu kosmicznego. W ośrodku z góry obliczono kiedy i nad jakimi punktami będzie przelatywał statek Titowa. Przygotowano wiele wariantów map, przewidzianych na każdy możliwy przebieg lotu. Na oddzielnej mapie — makiecie oznaczono sieć stacji namiarowych, które śledziły bieg „Wostoka 2”.

Stacje obserwacyjne znajdowały się także na Atlantyku i Pacyfiku na specjalnych statkach. W związku z tym w ośrodku przygotowano także mapy z trasami ruchu i miejscami dyżurowania statków. Wreszcie, była także mapa-schemat sieci ekip, które miały odnaleźć kosmonautę w razie gdyby wyłądownik w nieprzewidzianym rejonie.

W sąsiednich pomieszczeniach ośrodka znajdował się punkt łączności, odbierający polecenia z kosmosu. Punkt ten w razie potrzeby utrzymywał też bezpośredni kontakt z kosmonautą.

Elektronowe maszyny ośrodka uściślały parametry orbity i ustalały miejsce lądowania statku kosmicznego.

W ośrodku pracowało urządzenie telewizyjne, które odbierało obraz kosmonauty nadawany przez aparaty telewizyjne z pokładu „Wostoka 2”.

W ośrodku znajdowali się także specjaliści, którzy nieprzerwanie czuwali nad pracą wszystkich urządzeń umieszczonych w pojeździe kosmicz-

Fachowiec z fundacji bez dachu nad głową

„Ecclesiaci kończą studia, idą na trochę do zakładów, które placą im...” — brzmi opinia części młodych na temat stypendiów fundowanych przez zakłady pracy.

Stypendia i fundowane w założeniu mają przynieść korzyść studentowi i zakładowi. Nie chodzi tu jedynie o pieniądze, choć kilkusetzłotowa różnica między stypendium fundowanym, a normalnym jest dla studentki kieszonkową. Student wie gdzie będzie pracował, już w czasie studiów poznaje mniej więcej problematykę, swoich starszych kolegów, a co najważniejsze ma (teoretycznie) czynione ogromne nadzieje na mieszkanie. Za ostrożnością powyższego sformułowania należałoby się właściwie bać, bo uchwała nr 181 Rady Ministrów (z VI. 1960) wyraźnie mówi, że zakład jest obowiązany zapewnić stypendyście mieszkanie w pierwszej kolejności.

Zakład pracy płaci co prawda z własnej kieszeni, ale ma świadomość, że wychowuje sobie fachowca — „na własnym łonie”. Wiadomo, jak bardzo potrzebne są młode wykwalifikowane kadry.

Zdawałoby się, sielanka.

Mgr inż. Jerzy Krajewski zrobił dyplom w marcu br. i od maja rozpoczął pracę w Konstanyńskich Zakładach Przemysłu Welnianego, od których pobierał w czasie studiów stypendium — summa summarum około 13 tys. zł. 19. VII złożył prośbę o zwolnienie z pracy. Dlaczego? — „bo nie mam gdzie mieszkać (rodzina mam w Międzyrzeczu Podlaskim). Za miesiąc w dwuosobowym pokoju sublokatorskim płacię 450 zł miesięcznie. Teraz chcę się żenić, musielibyśmy płacić 900 zł. To dla nas niemożliwe, tym bardziej, że przestałem liczyć na mieszkanie z zakładów”.

Jak zwykle w sprawach mieszkaniowych i tu sytuacja jest bardzo skomplikowana. Najpierw zakłady obiecywały, że coś się znajdzie, potem okazało się, że „coś”, to miejsce w pokoju na terenie fabryki zamieszkałym już przez 2-3 osoby. Następnie proponowano inż. Krajewskiemu pokój w drewnianej budce portiera, który zaofiarowano się wyremontować. Nie chciał się zgodzić na mieszkanie w tak prowizorycznych warunkach przez parę lat. W spół-

dzielni mieszkaniowej budującej dla zakładu być może za trzy lata mógłby otrzymać jakieś locum.

Nie chodzi mi tu o interwencję w sprawie inż. Krajewskiego, on i tak z zakładów odejdzie. Chce wyjechać na Ziemię Zachodnią. Zależy mu na pracy i na mieszkaniu, na Łodzi — nie specjalnie. W załatwianiu swoich spraw mieszkaniowych wykazał cierpliwość mrówki i upór wolu. Jeżeli chce się coś pożytecznego zrobić we „włókninie” niezbędne są te właśnie cechy charakteru. Szkoda, że Konstanyńców nie będzie miał inż. Krajewskiego, specjalisty-wykończalnika.

Posłużyłam się powyższym przykładem, ponieważ historia jest symptomatyczna. Ze stypendiów ufundowanych przez ZPB im. Dzierżyńskiego korzystał inż. Edward Wilk, pochodzący z Rzeszowszczyzny, i inż. A. Kocay — pochodzący z Krosna. Stypendystą ZPB im. E. Piłata był Florian Dziwisz. Zaden z wymienionych nie pracuje w opiekuńczych zakładach. We wszystkich tych wypadkach o rezygnacji zdecydował brak mieszkania i brak perspektyw na jego otrzymanie.

Na Politechnice Łódzkiej, w korytarzach, wymienia się niemało podobnych przykładów.

Tym, którzy mieliby ochotę skoczyć mi do oczu z pretensjami, chcę wyjaśnić co następuje: Wcale nie uważam, że młodemu człowiekowi państwo ma wszystko podać na talerzu — i stypendium, i tuż po studiach mieszkanie. Dobrze rozumiem ciężką sytuację zakładów, które mogą dać mieszkanie swojemu absolwentowi tylko kosztem swoich pracowników, czasem latami czekających na decyzję kwaterunku czy miejsce w spółdzielni.

Ale trzeba rozumować logicznie. Przecież wiadomo, że jeżeli funduje się stypendium studentowi z innego niż siedziba zakładu miasta, to kwestia mieszkania wyjdzie natychmiast. Są przedsiębiorstwa, które zastrzegają — prosimy o studentów z naszego terenu, innych nie chcemy.

Jeżeli już się zdecydowano na zamieszcowanie, to trzeba go traktować jak człowieka, a nie jak żółwia, który swój domek nosi ze sobą. Jeszcze przed końcem studiów zacząć mieszkaniowe zabiegi i w ogóle jakoś o tym myśleć, nie chować głowy w piasek.

Rozmawiałam z naczelnym inżynierem jednego z wymienionych wyżej zakładów. „Nie wiedzieliśmy — powiada — skąd oni, kto oni”. A dlaczego niby „nie wiedzieliśmy”? Jeżeli zakład może płacić kilkanaście tysięcy złotych i potem nic wzamian nie otrzymać, to chyba — wybaczenie — że świadczą o porządkach w nim panujących.

Skomplikowana sprawa — powiedział dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Welnianego-Północ. W zasadzie stypendyści powinni otrzymać mieszkanie i dyrekcja powinna otwarcie założyć powiedzieć — mamy na stypendialnym garnuszku tych i tych, musimy im dać mieszkanie, wychowamy z nich niezbędnych dla nas specjalistów.

Nie ma innego sposobu na uzyskanie wykwalifikowanej kadry, szczególnie w małych miasteczkach województwa łódzkiego i szczególnie w zakładach włókienniczych.

Ilość stypendiów, fundowanych przez zakłady w nowym roku akademickim wzrosła w Polsce o dalsze 16 tys. zwiększając ogólną liczbę stypendystów do 30 tysięcy. Znacząco, że połowa wszystkich pobierających stypendia będzie w czasie studiów na utrzymaniu zakładów pracy. Jest więc się nad czym zastanowić, bo stosunek wielu opiekuńczych zakładów do podopiecznego studenta, właśnie w kwestii mieszkaniowej, nie jest właściwy.

I. DRYLL

Przed bolesną rocznicą Więźniowie Radogoszczy opowiadają

8 września otwarte zostanie na Radogoszczy Mauzoleum, wzniesione na cześć męczenników pamiętnej hitlerowskiej kaźni. Uroczystość ta odbędzie się w nastroju nader podniosłym. Już dziś mówi się w Łodzi bardzo wiele na ten temat — a chyba najwięcej w ruchliwym oddziale ZBoWiD...

W tej chwili, w jednej z sal Związku, zgromadziło się grono byłych więźniów Radogoszczy: St. Strzelecki, H. Biernacki, A. Miedziński, T. Chudziński, J. Chojnacki i inni. Gwarzą o mającej się odbyć uroczystości, wspominają chwile, spędzone przed laty w tym groźnym więzieniu. Wspomnienia ich fragmentaryczne, chaotyczne czasem, bardzo plastycznie odtwarzają charakter, nastrój i klimat Radogoszczy.

W obozie tym segregowanymi przysyłanymi więźniów. Niektórych zostawiano tu na czas dłuższy, innych zwalniano, innych wreszcie mordowano, względnie przesyłano do różnych obozów koncentracyjnych.

Królował tu wręcz koszmarny terror. Hitlerowskim dozorcą, z którymi w okrucieństwie współzawodniczyli „sallowi”, rekrutujący się ze zwykłych kryminalistów — chodziło o to, ażeby zaraz na wstępie zniszczyć fizycznie i zalać moralnie więźnia, ażeby spodił go do ostatnich granic, ażeby po prostu zrobić z niego bezwolną szmatę.

A czy zawsze metoda ta okazała się skuteczna?

— Bodać, że w pierwszym dniu po przybyciu tam — opowiada A. Miedziński, uwięziony w sierpniu roku 1942 — zobaczyłem na podwórzu rozstrzelanego do naga człowieka; na którego ciele widniały żółte krzyże. Poznałem go. Był to Longin Mielczarek z RTS Widzew. Powoli podszedł do niego stymny zbir „Józio” i coś mu powiedział. Mielczarek jak gąbka wsiąknął ramionami.

„Józio” napadł na niego z juri: „Przed wszystkim; skieruj jedno, kiedy mówisz do mnie, ściągnij kopyta”. Mielczarek uśmiechnął się drwiąco: — Niedługo i tak koniec ze mną! Nie będę więc ściągał przed tobą kopyt!

Zaskoczony „Józio” mruknął coś pod nosem i odszedł. Niedługo jednak potem powrócił i kazał Mielczarkowi pójść razem z nim za kotłownię. Zaraz potem usłyszeliśmy 4 strzały. Mój kolega Kazimierz Mikolajewski szepnął do mnie: „Z Longinem już koniec!” Po jakimś czasie pod pretekstem, że chce iść do ustępu, zakradłem się za kotłownię. Tuż za murem w kałuży krwi leżał Mielczarek z przetrzoną pierśią...

„Józio” sadysta, zdecydowany degenerat, volksdeutsch z Pabianic, celował w wysulkiwaniu najrozmaitszych katowskich tortur. Zresztą w pomysłowości tej nie był on odosobniony. Do historii Radogoszczy przejdzie m. in. jeden z pierwszych komendantów tego więzienia, zbir nazywany przez więźniów „Zielone Oko”, jako że jedno oko miał sztuczne. Często wpadał on nocą do więzienia wraz z kochanką i zabawiał się zabijaniem ludzi.

Komendantem Radogoszczy został po nim Pelzhausen, ten sam, który po wojnie — po dłuższym procesie — stracony został za okrucieństwa popełnione na więźniach.

— Ale bodaj jeszcze okrutniejszy od niego — opowiada aresztowany w roku 1941 Chojnacki — był właśnie „Józio”. Pewnego razu przywieziono z Pabianic 12 Żydów. Byli oni skatowani tak nieludzko, że z pleców ich płatami schodziła skóra. „Józio” posmarował im krwawiące plecy octem i zarażował torturę łazek. Polegała ona na tym, że jeden z więźniów musiał, polonizując się na brzuchu, chodząc na rękach, drugi trzymał go za nogi, trzeciemu zaś kazało siadać na plecach pierwszego. „Józio” biciem zmuszał delikwentów do szybszej jazdy i wraz z towarzyszami śmiał się ze swego pomysłu.

Niemniej sadystyczna była inna tortura: do beczki pełnej wody zanurzano głowę delik-

wenta — dwóch katów trzymało go za ramiona, a dwóch innych było bykowcami...

— Ale były i mniej niewinne tortury — przypomina ktoś inny. — Regulamin więzienny kazał nam siedzieć lub leżeć na betonie — zabronione było wstawać. Jakis niewiódomy, który miał zorientować się jeszcze w regulaminie obojczyjącym w więzieniu, w pewnej chwili podszedł do drzwi. Zobaczył to „Józio” i chociaż wolałoby, że jest to niewiódomy, zastrzelił go na miejscu.

— Nie wszystkich jednak więźniów zabijano na miejscu — ciągnie dalej Chojnacki. — Przywieziono raz do nas grupę chłopów (około 30 ludzi) spod Szadku. Byli oni oskarżeni o sabotaż, o podpalenie stogów. Na Radogoszczy przewieziono ich w więzieniu, gdzie byli w więzieniu, wreszcie zjawili się „Józio” z aktami, wyczytał 13 nazwisk, a wywołanym kazał zejść na dół. A tam na dole czekał już samochód. Każdy z wywołanych otrzymał szpadel, po czym wsadzono ich do ciężarówki, która pojechała w stronę Zgierza. Nie zobaczyliśmy już ich nigdy więcej.

Tym, których nie zlikwidowano, zatrąwano życie w najrozmaitszy sposób. Złwłaszcza przykre były apele. Więźniów z pierwszego i trzeciego piętra spędzano w dół, przy czym na każdym zakręcie klatki schodowej stało po dwóch SS-manów, którzy bili i kopali przechodzących. Właściwie jednak tortury zaczynały się na podwórzu, gdzie organizowano tzw. „maneuwry”. Zmuszano wtedy więźniów do galopowania, do skoków, do robienia przysiadów, żabek — a wszystko to odbywało się przy świetle SS-mańskich bykówców.

Z reguły po manewrach takich ktoś zostawał na placu, ewentualnie dostawał się do szpitala. Ale biada więźniowi, który się tam znalazł. Jeśli zachorował poważnie, nie leczono go i niedługo potem umierał. Zwłoki przewożono do podmiejskich lasów i na różne cmentarze łódzkie, a od roku 1942 na „Kurczaki”.

Siedząc w wielkiej sali ZBoWiD snują byli więźniowie Radogoszczy swoją makabryczną opowieść, którą można by ciągnąć w nieskończoność. Zją wcióż jeszcze świadkowie i ofiary tamtych, strasznych czasów. Jednakże ludzie nie są wieczni, umierają — a wraz z nimi schodzi do grobu pamięć o wielu wydarzeniach. Dobrze więc, że na miejscu straszliwej kaźni na Radogoszczy powstało Mauzoleum, które przypominać będzie przyszłym pokoleniom grozę koszmarnych lat hitlerowskiego terroru.

M. JAGOSZEWSKI

„Czyste niebo” wkrótce na ekranach

Tego filmu nie trzeba specjalnie polecać. Nowe znakomite dzieło twórcy „Ballady o żolnierzu” i „Cierdestego pierwszego” — Czuchraja — było wielkim wydarzeniem tegorocznego Moskiewskiego Festiwalu Filmowego, zdobywając ex aequo z ja pońską „Nagą wyspą” główną nagrodę.

„Czyste niebo” swoją wielkość, trwałe miejsce w historii kinematografii zawdzięcza nie tylko wartościom formalnym, ale swojej treści: Radziecki w bity pilot Astachow, zestrzelony i wzięty przez Niemców do niewoli, po powrocie do kraju na skutek określonej atmosfery podejrzany zostaje odsunięty od pracy w lotnictwie, pozbawiony przyznanego mu za zasługi bojowe najwyższego odznaczenia...

„Czyste niebo” — film głęboko humanistyczny — to dzieło walki o przywrócenie należnej czci bohaterowi, o wyrównanie bolesnej krzywdy.

Dzień powszedni Temidy „Oszczędnościowcy”

Zaczęło się „to” 16 grudnia 1960 r. W dniu tym jeden z referentów biura PSS „Transport” wystawił upoważnienie do odbioru towaru na nazwisko konwojenta Bronisława Z. Następnie upoważnienie to wraz z dowodem osobistym zainteresowanego położył na jednym z biurowych stołów. Gdy w parę godzin później rozłągniony, widać, konwojent zorientował się, że nie ma ze sobą dowodu, było już za późno: dokument znikł, ulotnił się jak kamfora!

Po co i komu mógł być potrzebny dowód osobisty Bronisława Z.? Takie pytanie zadawali sobie pracownicy biura PSS „Transport”, nie wiedząc, że jeden z nich mógłby na nie odpowiedzieć, i to bardzo szczegółowo. Ale 23-letni Jan K. wolał milczeć...

Również i kolega Jana K., Michał K. nie potrzebował długich wyjaśnień. Jako człowiek już „doświadczony” (w 1958 r. wraz z Janem K. stawał przed sądem za fałszowanie książeczek oszczędnościowych) w lot chwycił okazję: jest dowód, mogą być i pieniądze.

W tym celu dwaj kompani dobierają sobie trzeciego współnika-wykonawcę. Jest nim poznany swego czasu w... więzieniu muzyk z Kuluszek, Bogusław B. Teraz dowód roztrągniętego konwojenta poddany zostaje pewnym operacjom, po których Bogusław B. „zmienia skórę” i jako „Bronisław T.” (w ukradzionym dokumencie przerobiono pierwszą literę nazwiska oraz wklejono zdjęcie Bogusława B.) przystępuje „do akcji”.

Pewnego grudniowego dnia — akcja bowiem toczy się szybko — „obywatel Bronisław T.” w różnych urzędach doczołowych Łodzi otwiera sobie kilka książeczek PKO, umieszczając na każdej z nich minimalne 20-30-złotowe wkłady. 30 grudnia z jednej z nich podejmuje... 2 tys. zł. Tak szybki wzrost wkładu nie jest — jak zapewniają Jan K. i Michał K. wcale trudny do osiągnięcia. Przeróbek dokonywali na oczekaniu.

Fakt, że podjęcie trzeciego tysiąca — dzięki czułości urzędniczej — nie udało się, wcale ich nie zraził. Łatwość „zarobku” wzięła górę nad obawą przed ryzykiem. Z drugiej strony konieczność dzielenia się wyłudzoneymi pieniędzmi z współnikami, a także wzajemne oszukiwanie się członków szajki sprawia, że każdy z nich zaczyna szukać nowych możliwości, dobierać sobie nowych pomocników.

Tak więc najpierw Jan K. kupuje od 22-letniego Zbigniewa Z. za 100 zł ukradziony przez tego ostatniego dowód osobisty na nazwisko Jana K., pod którym to nazwiskiem przez pewien okres występował później Bogusław B., a potem — łącznie z Zbigniewem Z. zakłada odrębne „przedsiębiorstwo”. Dowód, który im teraz „wpada w ręce” jest na nazwisko kobiety. Tak więc „przedsiębiorstwo” zmuszone jest zaangażować nową pracownicę. A że w kawiarniach, w których całe to na polity młodociane towarzyszywo spędza swe „pracowite” dni, nie brak amatorów łatwo zdobytych pieniędzy, ze znalezieniem odpowiednich kandydatów nie ma trudności: banda fałszerzy powiększa się o 20-letnią Annę K.

Koleżanki zazdroszą Annie K. powodzenia. Same sobie wzajemnie „odkradają” dowody, same zgłaszają chęć współpracy z Zbigniewem Z. A ponieważ i on zaczyna coraz częściej myśleć o usamodzielnieniu się, szybko powstaje „samodzielnna filia”: można by ją nazwać „uczniowską”. Zbigniew Z. bowiem opiera swą „filie” na 18-letniej uczennicy Marcie S. oraz na Jej rówieśniku uczniu XI klasy, Marku M.

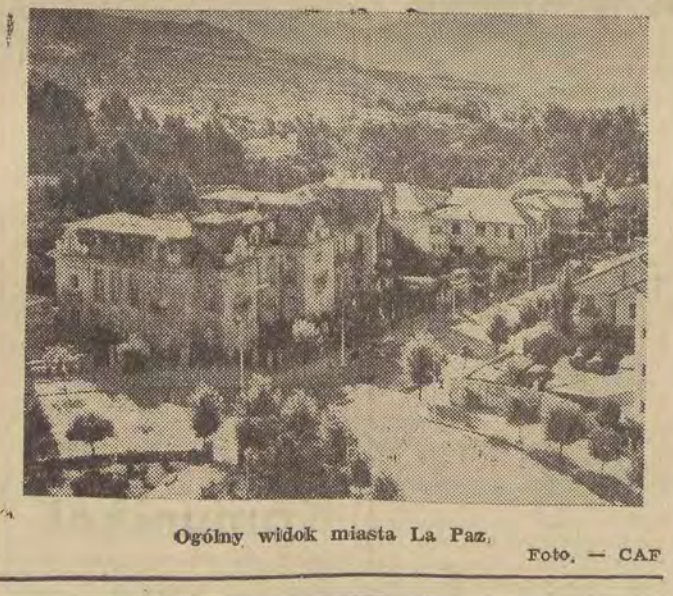
Potem znów powstają filie, dochodzą nowi wspólnicy, wciąż trzeba nowych dowodów, no stare coraz częściej zatrzymywane są przez ważnych urzędników...

Dowody i książeczki zatrzymywane są przez urzędników, a fałszerze przez organa MO. Wkrótce na ławie oskarżonych Sądu Powiatowego dla m. Łodzi zasiadają 10 „miłośników” PKO.

Falszerstwo książeczek PKO nie należy, niestety, do sporadycznych wypadków. I choć różne są metody działania fałszerzy, we wszystkich jest jeden moment wspólny: stosunkowa łatwość wyłudzenia tą drogą społecznych pieniędzy. Przyjmując nawet, że na ogół nie są to sumy duże, dalej — że jak uczy praktyka — droga ta jest bardzo ryzykowna i w konsekwencji nieodmiennie prowadzi do więzienia, warto przecież więcej uwagi poświęcić nie tyle wykrywaniu przestępstw, ile uniemożliwieniu powstawania samego przestępstwa.

„Położyłem i zapomniałem” — powie potem jeden ze świadków: „Byłam na prywatce u Stefka (nazwiska nie znam) i torebkę z dokumentami zostawiłam w przed-

Z Boliwii



Ogólny widok miasta La Paz. Foto. — CAF

pokoju” — dorzucił inny świadek w tej sprawie. Trzeci powie, że miał dowód osobisty w książce i „widocznie gdzieś on wyleciał”, czwarty, że „w ogóle nie wie, jak to się stało” itp.

Stawoczo zbyt małą wagę przywiązujemy do dokumentu osobistego, zbyt słabo chronimy dowód, nieraz nie zdając sobie sprawy, jak często na naszej nieuwadze zeruje przestępca.

Inna sprawa, to niezbyt utrudnione, nawet dla laików, dokonanie zmiany zdjęcia w dowodzie, co powinno chyba poważnie niepokoić organa wystawiające te dokumenty.

I wreszcie problem trzeci, jaki na marginesie sprawy „oszczędnościowców” rysuje się z całą wyrazistością, to właśnie łatwość dokonywania przerobek wpisów w książeczkach PKO. Wystarczy trochę odpowiedniej substancji chemicznej i zwykłe pióro, by niskie wkłady kilkakrotnie „procentowały” w ciągu paru minut.

Przerobek dokonywaliśmy w ustępie, w łazni, a nawet na klatkach schodowych domów mieszkalnych — czytamy w jednym z protokołów przesłuchania. A jedna z oskarżonych dodaje gwoli dokładności, że nieraz dla dokonania przeróbki kilkakrotnie zmieniali klatkę schodową, bo „ludzie przeskadzali”.

Technika idzie naprzód, chemia produkuje coraz to nowe wywabiacze i odczynniki, coraz bardziej wyszukane metody stosują przestępcy. Tylko wciąż zaskakujące swą prostotą są metody podejmowania nie wpłaconych wkładów z Powszechnej Kasy Oszczędności. Czyżby rzeczywiste nie było sposobów, by im zdecydowanie położyć kres?

JANUSZ KRAJEWSKI

Merkury z kulą u nogi

STARY PROBLEM nowych sklepów

Na pytanie ile czasu może trwać uruchomienie sklepu od momentu przejęcia go z budownictwa, otrzymaliśmy z Wydziału Handlu odpowiedź — 3 dni, a w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych Artykułami Spożywczymi — 2 tygodnie.

To fakt, że nieraz możemy zaobserwować takie tempo. Za przykład niech posłuży chociażby sklep spożywczy MHD przy ul. Narutowicza 114 — nowa placówka handlowa rozpoczęła pracę w momencie, kiedy do budynku wprowadzali się lokatorzy. Ale częściej, niestety, jesteśmy świadkami ospałego, ciągnącego się całym miesiącami uruchamiania

nowych sklepów. Ostatnio taki wypadek zdarzył się przy ul. Emilia Piater 2a. Około 20 mieszkańców czekają na uruchomienie tamtejszych placówek od przeszło 2 lat. A tymczasem, jak się dowiadujemy w Zjednoczeniu, myśli się jeszcze nad tym czy przy ul. Emilia Piater 20 lepiej zamiast dwóch sklepów różnych branż nie uruchomić jednego dużego, z artykułami spożywczymi i ze stoiskiem warzywno-owocowym. Notabene... aby projekt, ten wcielić w życie trzeba rozbić już gotową ściankę dzielącą obydwie lokale. Czy nie szkoda pieniędzy i czasu? Tym bardziej, że o ile nam wiadomo DBOR na życzenie handlu zlecił przedsiębiorstwu budowlanemu przerobienie całego wnętrza w celu przystosowania sklepu do samoobsługi. Ale z kolei Centrala Rybna nie przewiduje rychłego oddania swojego sklepu z powodu nieotrzymania terminu przez DBOR

Podobny los grozi dalszym 10 sklepom rozrzuconym w różnych osiedlach mieszkaniowych.

Do końca roku pozostało jeszcze 4 miesiące. Jest więc sporo czasu, aby nadrobić różnicę i uruchomić przynajmniej sklepy sprzedające artykuły pierwszej potrzeby. Od Wydziału Handlu i Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych należałoby zaś domagać się większej niż dotychczas troski o te sprawy. Kas.

Plon niesiemy, plon!

Uroczystości dożynkowe

„Plon niesiemy plon, w go spodarza dom”. Ta staropolska piosenka łódzkiej robotnicy powitają już w bieżącym tygodniu gospodarzy Władzowa i Polesia. W tych bowiem dzielnicach miasta 20 bm. odbędzie się uroczystość dożynkowa. W ich bogatym programie przewidziane są m. in. pochody dożynkowe, wreczenie wieńców oraz zabawy i występy artystyczne. Pozostałe dzielnice, a więc Bałuty i Górna organizują dożynki o podobnym programie w następną niedzielę tj. 27 sierpnia.

Jak informuje nas kierownik biura Łódzkiego Związku Kółek Rolniczych — inż. Franciszek Popławski, tegoroczne plony ocenia się pozytywnie. Mimo deszczów, które utrudniały sprzęt zboża, zbiory są o wiele wyższe niż w roku ubiegłym.

Owoc roztargnienia

Łódzianie są wciąż roztargnieni. W referacie rzeczy znalezionej przy ul. Piotrkowskiej 104-a znajduje się pokazna ilość zagubionych przedmiotów zgłoszonych przez uczciwych znalazców. Ostatnio znów doręczono sporo rzeczy, m. in. rowery, zegarki, torebki, parasolki oraz 4 płaszczyki igelitowe. Wśród drobniaków znajdują się klucze, rękawiczki, portmonetki a nawet jedna obrączka. Kto zgubił cokolwiek wartoby zajrzeć do Biura Rzeczy Znalezionej. Czynne jest ono codziennie w godz. od 10—17.

Kartka znad morza



W dni pogodne — kąpiel w morzu i świetna zabawa w piasku, w pochmurne — wycieczki i gry świetlicowe pod kierunkiem przemilnych wychowawców — to wszystko, mimo niezbyt słonecznej aury, wpływa na świetny humor i doskonałe samopoczucie uczestników kolonii w Ustroniu Morskim.

Toteż w liście nadesłanym do redakcji, rada kolonijna serdecznie dziękuje dyrekcji Łódzkich Zakładów Remontowo-Montażowych za zorganizowanie przyjemnego wypoczynku.

Mali kolonijści przesyłają moc uścisków dla swoich rodziców i wszystkich znajomych. Do Łodzi powrócą wypoczęci i jeśli pogoda dopisze — mocno opaleni. (st).

P. S. Za pozdrowienia dla pracowników naszej redakcji serdecznie dziękujemy. Życzymy przyjemnego pobytu i jeszcze więcej słońca.

Na ulicy Zgierskiej...



Tramwaj linii nr 45 zwalnia do 2 km/godz. Cały teren obok parku na Julianowie — to prawdziwe wykopaliska. Powstaje tu nowa arteria komunikacyjna.

„Roboty drogowe — jazde zwolnić do 2 km”. Tramwaje jadą wolno, bardzo wolno. Mijają wykopy obok parku na Julianowie. Cały ten teren przedstawia widok zgoła fantastyczny. Wszędzie góry ziemi, koparki, rusztowania przy moście.

Ulica Zgierska — to obrzy mi plac budowy nowej arterii komunikacyjnej. Budowa jest prowadzona etapami. W ub. roku wybudowano nową jezdnię na ul. Zgierskiej od Bałuckiego Rynku do Julianowa, obecnie zaś rozpoczęto w drugim etapie roboty drogowe do ul. Sowińskiego, a w przyszłym roku przewiduje się dalsze prace do granic miasta.

Arteria na ul. Zgierskiej będzie podobna do Alei Politechniki. Jezdnia zostanie poszerzona do 9—10 metrów, w niektórych zaś miejscach podwyższona, lub obniżona. Roboty prowadzi MPRD, MPK oraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Robot Mostowych. Przewidziane są chodniki dla pieszych w parku na Julianowie. W planie perspektywicznym jezdnie na ul. Zgierskiej będzie jeszcze bardziej poszerzona, jako że przewiduje się rozbiórke kilku domów.

Pozostaje tylko życzyć, aby roboty drogowe na tej tak ważnej arterii komunikacyjnej były prowadzone sprawnie. (Kr).

W niektórych miejscach podwyższa się teren do ok. 4 metrów. Foto: L. Olejniczak

Przeszło 2500 zagranicznych gości zwiedza w tym roku nasze miasto Łódzianie na europejskich szlakach

Chociaż sezon turystyczny jeszcze trwa, można już dokonać małego bilansu zagranicznych wyjazdów łódzian oraz odwiedzin gości spoza granic naszego kraju. Dotychczas Łódź zwiedziło 1.600 osób w zorganizowanych grupach turystycznych. W najbliższym miesiącu zapowiadanych jest dalszych 1.000 turystów.

Jagody i kurki wędrują w świat

Blisko 470 ton czarnych jagód i około 5 ton kurków w stanie świeżym, zebranych w lasach woj. łódzkiego powędrowało dotychczas za granicę. Największą ich ilość Łódzkie Przedsiębiorstwo „Las” przesyła do NRD, NRF, Holandii, Szwajcarii, a przede wszystkim Anglii, która jest stałym odbiorcą czarnych jagód.

Jeśli pogoda dopisze, łódzki „Las” zamierza również wysłać za granicę jesienne owoce lesne.

Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja z grzybami. Mimo obfitych w tym roku opadów, lasy woj. łódzkiego stały obrodziły w borowiki i inne szlachetne grzyby. Toteż eksport ograniczy się prawdopodobnie tylko do kurków. (st).

Organizacją turystyki dla obcokrajowców na terenie Łodzi zajmuje się przede wszystkim „Orbis”, chociaż pewne grupy turystów przyjmują też PTT-K „Gromada”, „Turysta” czy „Sport-Tourist”.

W tym roku jak informuje nas Biuro Podróży, wśród turystów zagranicznych wzrosła poważnie liczba przybyszów z krajów zachodnich, przejeżdżających przez Polskę do Związku Radzieckiego. Najliczniej reprezentowani byli Anglicy, Francuzi i Włosi. Spora grupę stanowiła Polonia zagraniczna z Ameryki, Kanady, Nowej Zelandii i Australii. Z krajów demokracji ludowej przeważali Bułgarzy, Czesi i Węgrzy. Wczoraj przebywało 8 osób z Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Wycieczki obcokrajowców zwiedzały poza Łodzią również Arkadę, Nieborów, Łowicz i Żelazową Wólę. Kilka wycieczek ogładało Niebieskie Źródła, a grupa węgierskich inżynierów z przedsiębiorstw wodociągowych ogładała rurociąg Łódź — Pila.

W końcu tego miesiąca i w połowie przyszłego Łódź odwiedzą uczestnicy Międzynarodowego Zjazdu Geografów (odbędzie się on będzie w Warszawie). Zawiadomili też o swym przyjeździe grupy turystów czeskich, które podejmować będzie „Turysta”, oraz węgierskich, którymi zajmie się „Sport-Tourist”.

Z Łodzi za granicę wyjechało dotychczas przez biura turystyczne 3,5 tysiąca osób. W najbliższym czasie wyjadzie jeszcze około 500 łódzian. Wszyskie — poza PTT-K — biura turystyczne wysyłały w tym roku za granicę liczniejsze wycieczki niż w latach ubiegłych. Za to Zarząd Główny PTT-K potraktował Łódź go macoszemu, przydzielając dosłownie 18 miejsc do Węgier i kilka do NRD. (Kas.)

Komunikat

Kierowca taksówki m-ki „Warszawa”, który w noc z dnia 9. VIII na 10. VIII 61 r. około godz. 2 odwoził pasażera na ul. Dąbrowskiego 53 — proszony jest o zgłoszenie się do Komendy MO Dzielnicy Łódź-Górna, ul. Wólczńska 250, pokój 21 w godz. od 8 do 16 celem złożenia wyjaśnień.



Dziś kupujemy

- PRALNICE „Myszków” w cenie 2.000 zł do nabycia — Piotrkowska 181.
- PRALNICE „Pometal” w cenie 2.250 zł — Piotrkowska 115, 125.
- NAJLEPSZE pralnice import. m-ki „Tula” do nabycia we wszystkich sklepach MHD Art. Gosp. Domowego.
- WIADRA pedałowe w cenie 140 zł. Siłka perlonowe w cenie 21 zł. Wyciskacze do ziemniaków 34 zł. Nakrycia stołowe „Gerlach” — kpl. 372 zł oraz noże — widelce import. w cenie 247,80 zł za 6 szt. — Wł. Bytomskiej 63.
- EMALIA olejna do malowania rowerów w kolorach: wiśniowym, granatowym, niebieskim, zielonym w cenie 7,80 i 5,55 jest do nabycia w sklepach — Piotrkowska 207, Tuwima 63, Wierockiego 31.
- DUŻY WYBÓR precyzyjnych artykułów dziewiarskich posiadają sklepy — Piotrkowska 317, Ogrodowa 4, Kościelna 6, Wierockiego 6.
- NAKORZYSTNIEJ sprzedasz za pośrednictwem komisji — Piotrkowska 317, 292.

USŁUGI MHD

GABINET kosmetyczny — Główna 5.

Łódzkie ciekawostki techniczne

Każdy producent ma ambicję „podpisać się” na swoim wyrobie. Ten podpis to po prostu znak fabryczny, do wytłoczenia którego np. na ołówkach, pończochach i dy-

wanach, niezbędna jest tzw. folia koloryzowana. Do nie dawna folię tę w niewielkiej ilości i za „ciężkie pieniądze” sprowadzaliśmy z zagranicy. W Łódzkim Instytucie Papierniczym opracowano technologię produkcji takiej folii. Wywołało to ogromne zainteresowanie wśród zakładów. Zmusiły one nawet Instytut do produkcji dla nich tej folii — oczywiście w minimalnej ilości, na eksperymentalnej maszynie. Naturalnie, Instytut nie jest powołany do wytwarzania folii. Zajmą się tym zakłady w Szczecinie.

Meraklon czyli włókno polipropylenowe jest „mocne jak stal”. Tak przynajmniej twierdzą fachowcy z Instytutu Włókienniczego, którzy badają przydatność i właściwości tego włókna. Jest ono na razie na świecie prawie nieznane. Wiadomo, że otrzymuje się je z pochodnych ropy naftowej. Meraklon, włókno bawełnopodobne, nadaje się na wszelkiego rodzaju tkaniny odzieżowe. A ponieważ jest jeszcze tańsze od bawełny, trwałe i będzie miało je z czego robić (rafineria w Płocku dostarczy wyślęowego surowca) — można przypuszczać, że przyjmie się w Polsce. (id).

Nasz Telefon Usługowy 303-04

CZYNNY CODZIENNIE W GODZINACH 10—12 PROZ SOBÓT

JAK ZWALCZYĆ KORNIAK?

CZYTELNIK B.: Szukałem we wszystkich sklepach chemicznych jakiegoś środka na zwalczanie kornika. Niestety, nigdzie go nie mogłem otrzymać.

RED.: Swego czasu sprowadzano do Łodzi „ksylolit”, który jednak nie miał wśród klientów specjalnego powodzenia. Radzimy zwrócić się do Hurtowni Artykułów Chemicznych przy ul. Zwirki 11, gdzie można otrzymać różnego rodzaju skuteczne środki do zwalczania kornika. (Kr)

GDY SWETEREK SIĘ ŚFILCUJE...

CZYTELNICZKA B.: Mam poważny kłopot ze sweterkiem, który się śfilcował. Poradźcie co zrobić, aby wrócić na się rozkurczył?

RED.: Po wypraniu sweterka należy lekko go przesuszyć, oraz gorącym żelazkiem prasować i rozciągać. Jest to najprostszy sposób domowy, który podobno skutkuje. Nie znaczy to jednak, iż sweterek po tym „zabiegu” będzie tak jak nowy, ale zawsze coś niecoś wełna się rozkurczy. Radzimy spróbować. (kr)

Z kroniki MO

Śmierć pod kołami pociągu

Na stacji PKP Tomaszów Mazowiecki, w odległości 100 m. od budynku dworcowego znaleziono zwłoki 24-letniego Hieronima Klimka — pracownika Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni — Oddział w Tomaszowie Mazowieckim.

Jak wykazało wstępne dochodzenie, Hieronim Klimek chcąc skrócić sobie drogę do domu przechodził przez tory w miejscu niedozwolonym i dostał się wprost pod koła nadjeżdżającego pociągu.

Szczegóły wypadku ustala Komenda Milicji Obywatelskiej w Tomaszowie pod nadzorem Prokuratury. (St).

Ewa 1962

„Życie Warszawy” rozmawiało z „polskim Diorem” — Jadwigą Grabowską, kierownikiem artystycznym Mody Polskiej, na temat najnowszej mody paryskiej. Na tegoroczny sezon je sienneo — zimowy Paryż lansuje modę luksusową. Wszystkie modele z drogiej tkaniny i bar dzo krótkie i szerokie boierko. Na to peliska z kapturem. Tegoroczna moda lansuje płaszcze i kostiumy, które wyglądają jak gdyby włożono je tyłem do przodu. Zapiecia z tyłu, dekolty z tyłu. Ogromny rene-

sans szal. Modne kolory to czerwony i czarny. Szpilki — te najmodniejsze mają skoszone ścieły nosek. Przezywać i „umodnić się” na wiosnę — nie zaszkodzi... (st)

